TAJNE NAUCZANIE W PARAFII UJANOWICE CZ. 3

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2005

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2005/40

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Napisał Ferdynand Pawłowski .

Inicjatorką oraz duchową i praktyczną dyrektorką tajnego nauczania na terenie Kamery była Zofia Oleksy „Sośniakówna”, nauczycielka szkół średnich w Nowym Sączu, która całą okupację spędziła w swej rodzinnej wsi Żmiącej, poświęcając się bez reszty pracy kulturalno oświatowej całej niemal Kamery. Gdy już w pierwszych miesiącach okupacji eksterminacyjna polityka hitlerowska w stosunku do Polaków stała się jasną, Zofia Oleksy porozumiała się z Wincentym Zelkiem, absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, też rodakiem żmiąckim i w dniu 8 listopada 1939 r. rozpoczynają systematyczną naukę klas gimnazjalnych i licealnych z podziałem godzin, z podręcznikami, tablicą, pomocami jak w normalnej szkole. W grudniu 1939 r. dołącza do nich Tomasz Kołodziej, nauczyciel szkół średnich w Gnieźnie, który po ucieczce z gestapo, znalazł się w swej rodzinnej wsi Strzeszycach i zaraz zgłasza się do Zofii Oleksy z gotowością swej współpracy. Wspomniana trójka, Oleksy – Zelek – Kołodziej, tworzą odtąd trzon tajnego nauczania w Kamerze aż do końca wojny. Już w początkach 1940 r. zgłasza się do współpracy jeszcze jeden rodak ze Strzeszyc, absolwent AGH, Wincenty Uryga.

Typowy sposób prowadzenia nauki utrudniał zachowanie koniecznej tajności. Dlatego też pierwszy rok nauki zakończono nieco wcześniej niż zamierzano, ponieważ doszły słuchy, że szkołą żmiącką zaczyna się interesować Chrzan, wójt gminy zbiorowej w Ujanowicach, do której należała Żmiąca. Chrzan znalazł się tu jako wysiedlony żandarm z Łodzi i po paru miesiącach działalności, dał się poznać jako najgorszy renegat, bezwzględny wykonawca wszelkich zarządzeń niemieckich, jak ściąganie kontyngentów, organizowanie łapanek na wywóz robotników do Niemiec itp. Posługując się szantażem, wymuszaniem łapówek, stał się Chrzan postrachem całej okolicy, większym niż Niemcy. Trzeba więc było, po stwierdzeniu zainteresowania wójta szkołą żmiącką, nieco wcześniej zakończyć rok szkolny i od jesieni 1940

r. prowadzić ją w inny sposób, z zachowaniem jak największej ostrożności, rozpraszając się po okolicznych wsiach, uczyć w małych zespołach, by w czasie przyłapania liczba ofiar była mniejsza, miejsca nauki często zmieniać, trzymać się raczej chat stojących na ustroniu, tuż przy lesie, który w razie alarmu dałby zaraz schronienie. Trafiało się to dość często, a gdy stan alarmowy trwał za długo, nauka odbywała się w gęstwinach leśnych.
Oleksy i Zelek trzymali się przeważnie Żmiącej, Kołodziej Krosnej, Uryga Strzeszyc. Noce spędzali przeważnie u swych uczniów, przerzucając się z miejsca na miejsce. Odwiedzali także inne zespoły dla podciągnięcia ich w swych specjalnościach. Tak na przykład Zelek ze swą specjalnością matematyki, fizyki i chemii wędrował niemal po wszystkich zespołach, był częstym gościem w Krosnej, Pisarzowi (gdzie inną komórkę tajnego nauczania zorganizował kierownik tamtejszej szkoły – legionista Antoni Gurszczyk), rzadziej w Sechnej, Kobyłczynie i Laskowej. Do Pisarzowej dochodziła też ze swą specjalnością (literatura i historia polska) Zofia Oleksy. Kołodziej obsługiwał w zimie zwykle trzy zespoły, w lecie cztery, każdy w ciągu około trzech godzin. Nauka w lecie trwała dosłownie od 6 rano do 8 wieczorem.

Odpoczynek trwał jedynie w niedziele i święta. Wygląda to na przesadę, ale tak istotnie było. Kto znal hart ducha Kołodzieja, jego niezłomność oporu w stosunku do barbarzyńskiego postępowania hitlerowców, ten łatwo zrozumie, że zeznania te są zgodne z rzeczywistością. Dopomagała do tego wspaniała postawa młodzieży i jej zapał do nauki, wynikający nie z jakiegokolwiek nacisku, lecz własnego rozeznania grozy położenia. Do zapału nauczycieli i młodzieży dostrajała się pełna dojrzałości i patriotyzmu postawa ogółu społeczeństwa. Dzięki temu zgraniu nie było żadnej wsypy w związku z tajnym nauczaniem. Zupełnie bowiem z innej przyczyny zostali zamordowani przez gestapo uczniowie tutejszego tajnego nauczania Jan Chopkowicz z Dróżkowa i Ludwika Bednarek z Michalczowej. Należy jeszcze dodać, że Kołodziej, który w 1939 r. przekroczył 50-tkę, pracował w opisany sposób bardzo często „o głodzie i chłodzie, gdyż nie miał „Kenkarty” ani rodziny, która by mu mogła dopomagać finansowo, a ambicja i przesadna skromność nie pozwalały mu pobierać za naukę jakiegokolwiek wynagrodzenia, poza wiktem.
Na ożywienie i utrwalenie działalności tajnego nauczania i dodanie mu powagi wpływała Komisja Egzaminacyjna, która w składzie nauczycieli szkół średnich przyjeżdżała z Nowego Sącza. Organizacja bowiem tajnego nauczania w Żmiącej była powiązana z wyższą komórką w Nowym Sączu, która systematycznie od 1942 r. przysyłała Komisję dla przeprowadzenia

egzaminów. Egzaminów takich było w r. 1942 trzy, w r. 1943 jeden, a po trzy w latach 1944 i 1945. Protokoły z cenzurami (kopie) zalakowane we flaszkach zakopywano w ziemi, oryginały zabierała Komisja.

W miarę przeciągania się wojny do współpracy w tajnym nauczaniu zgłaszało się coraz więcej osób tak z inteligencji miejscowej, jak i obcej, którą tułaczka wojenna rzuciła w te strony. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić proboszcza z Ujanowic ks. Bernardyna Dziedziaka, który od początku współpracował z tajnym nauczaniem, często je osłaniał powagą swego stanowiska, osobiście przez parę lat prowadził naukę religii, nie bał się przyjąć stanowiska przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej, później za symboliczną opłatę 1 złotego odstąpił na użytek gimnazjum dwie sale plebańskie i świecił stale przykładem postawy charytatywnej i ogólno obywatelskiej. Podobnie wielkie zasługi ma w tej dziedzinie a zwłaszcza w dziedzinie wychowania młodzieży (zorganizował i prowadził w późniejszym gimnazjum drużyny harcerskie), pełniący chwilowo obowiązki wikarego a obecnie profesor teologii, ks. Władysław Smereka. Brali też udział w Żmiąckich zespołach tajnego nauczania Wiktor Jakub prof. UJ wraz ze swym synem studentem uniwersytetu, Władysław Dunarowski literat, Franciszek Lipiński nauczyciel, Celina Pukrop nauczycielka, Jan Zelek z Ujanowic, sedzia Zbigniew Pawłowski, prawnik Wincenty Gołąb wraz ze swą żoną Janiną nauczycielką i wielu innych. Ten ostatni zorganizował w Strzeszycach kurs handlowy – też zakończony egzaminem. Kurs ten dający pierwsze w tych stronach wykształcenie zawodowe, miał duże praktyczne znaczenie, dając swym wychowankom możliwości pracy w handlu zaraz po wojnie.

Z poszczególnych zapisów (Kołodziej, Ks. Stach, Pawłowski) należy z przeważającym prawdopodobieństwem przyjąć, że przez żmiąckie tajne nauczanie w latach 1939 – 1945 przewinęło się około półtorej setki uczniów a uczących było 17. Egzamin dojrzałości otrzymało 13 uczniów.

Streszczając całość omawianego ruchu tajnego nauczania należy podnieść, że do wielkodusznego, patriotyczno społecznego nastroju uczących i uczniów dostroił się również nastrój wszystkich mieszkańców wsi. Niszczycielska zaciekłość hitleryzmu wywołała u miejscowej ludności nieustępliwość w oporze i odwecie. W stosunku do Niemców nie było ugodowców. Każdy dawał z siebie co mógł. Nie było żadnych kłopotów ze znalezieniem miejsca na naukę. Oddawano chętnie i bezpłatnie swe izby do dyspozycji tajnego nauczania. Nie było nigdy kłopotu ze znalezieniem furmanki do przewiezienia egzaminatorów, przyjmowano ich

wszędzie i zawsze zgodnie z hasłem „czym chata bogata”. Nigdy nie brakowało przyborów szkolnych jak papier itp. Gdy Zbigniew Pawłowski do wykładanego na kursie handlowym przedmiotu „Prawo i zwyczaje handlowe” nie mógł wystarać się dla swoich uczniów odpowiedniego podręcznika – wyłoniła się konieczność napisania skryptu. Bez większych starań, bardzo szybko znalazła się odpowiednia ilość papieru i maszyna do pisania, które dostarczył Antoni Drożdż.